

Zaskakująca opowieść o uczuciach i irlandzkich klimatach

TEATR

Kameralnym spektaklem „Once” Wojciech Kępczyński udowodnił tym razem, że w każdym można odkryć zdolności musicalowe.

Na tle innych produkcji Teatru Roma „Once” prezentuje się jak Kopciuszek. Ale czyż nie okazał się on królewną?

Tak zresztą było od początku z tą opowieścią rozgrywającą się w Dublinie o ulicznym

muzyku i czeskiej emigrantce z małą córką. Ich losy zostały przedstawione w muzycznym filmie Johna Carneya „Once” – kameralnym, a przecież ujmującym.

„Once” okazał się ogromnym sukcesem, nic dziwnego zatem, że znalazł się na liście filmów, przerobionych na musical. W tej wersji trafił w 2011 roku – na szczęście – na off-Broadway, bo na scenie, podobnie jak na ekranie, nie udawał musicalowego show,

lecz zachował skromność. W Teatrze Roma Wojciech Kępczyński też zainscenizował „Once” na offowej, niedużej Novej Scenie, gdzie widz ma aktorów niemal na wyciągnięcie ręki. A bohaterowie musicalu wydają się być kimś, kogo możemy minąć na ulicy.

Pozornie „Once” wydaje się być historią mało ciekawą. Facet spotkał Dziewczynę, ale nie było miłosnych wyznań, porywów uczuć i dramatów, bo oboje uwikłani są w rozma-

ite sytuacje, z których nie potrafią się wyplątać. A jednak coś ważnego się stało w ich życiu, bo to spotkanie pokazało im, że można realizować swoje marzenia.

Kameralną opowieść na dwoje bohaterów i kilka drugoplanowych postaci Wojciech Kępczyński opowiedział w taki sposób, że zlikwidował w swym teatrze granice między różnymi grupami wykonawców. W „Once” wszyscy muszą aktorami, tancerzami i

muzykami – jednocześnie. Wcielająca się w Dziewczynę Marta Masza Wągrowa od niedawna związana jest z Teatrem Narodowym, tu okazała się również sprawną pianistką. Wokalista Mariusz Totoszko prezentuje więcej niż poprawne aktorstwo w roli Faceta.

Co więcej, zadań wokalnych, tanecznych i aktorskich podjęli się wszyscy instrumentalści. Tak więc gitarzysta Artur Gierczak w pewnym momencie stał się bankowcem, a gra-

jąca na akordeonie Malwina Misiak matką Dziewczyny.

Wszyscy potrafili zachować irlandzki klimat muzyki i co więcej, przekonać widzów, że ta opowieść mogła się zdarzyć naprawdę. A może życie dopisze jej dalszy ciąg, bo „Once” nie daje jednoznacznego zakończenia. ©

—Jacek Marczyński



Zdjęcia z spektaklu
w Teatrze Roma

rp.pl/kultura